Rok II Warszawa, poniedziałek 6 lutego 1939 r. Nr 39

Sport Szkolny FIS Zakopane 1939 10 gr



HERBERT i BAIER, nowokreowani mistrzowie Europy 1939 w jeździe parami.

Po raz drugi w Zakopanem mistrzostwa świata

Federation International de Ski

Lista honorowa mistrzów FIS-u

Dnia 11 lutego rozpoczynają się mistrzostwa świata (zawody F. I. S.) w Zakopanem, oczekiwane z dużym zainteresowaniem przez licznych wielbicieli sportu narciarskiego. Polska organizuje je — musimy to szczególnie podkreślić po raz drugi.

Program narciarskich mistrzostw świata obejmuje bieg 18 km, bieg 50 km, bieg rozstawny 4 × 10 km, konkurs skoków otwartych, złożony bieg klasyczny (18 km i skoki), bieg zjazdowy pań i panów, slalom pań i panów oraz złożony bieg zjazdowy pań i panów (bieg i slalom oceniane są łącznie). Przy sposobności mistrzostw świata w Zakopanem, odbędzie się także narciarski bieg patroli wojskowych w konkurencji międzynarodowej.

Poniżej podajemy listę honorowych mistrzów świata.

ZAKOPANE R. 1929

Bieg 50 km — **A. Knuuta (Finlandia).**

(Dokończenie na str. 2-ej)



SEPP BRADL, najlepszy skoczek niemiecki, zajął w „Tygodniu Sportów Zimowych" w Garmisch-Partenkirchen 2-ie miejsce w skokach otwartych za Myhrą (Norwegia).

Pary niemieckie triumfują w Zakopanem

Herbert i Baier mistrzami

Kalusowie na 5-tym miejscu

(Korespondencja własna „Sportu Szkolnego")

Zakopane, 4 lutego.

Łyżwiarstwo było w Zakopanem — ot takim kopciuszkiem, szczególnie jeśli zima dopisywała i obfity śnieg zapraszał na białe tereny. Na lodowisku przy ul. Kościuszki widywało się przeważnie dzieci i młodzież, starsi należeli raczej do rzadkości. O ile narty każdy ze sobą taskał do Zakopanego, o tyle łyżwy brało się od czasu do czasu: może i pójdzie się kiedy na lód...

Obecnie, nie wiem, czy przybyło łyżwiarzy czynnych, ale teoretyków moc wśród szerokiej publiczności. Mówi się na kolejce gubałowieckiej i przy stoliku kawiarnianym o stylu jazdy, że operuje się komplikowanymi nazwami figur, obgaduje poszczególne pary startujące. Na te parę dni łyżwy podzieliły się popularnością z narciarstwem, a moze nawet królowały.

Nic dziwnego — mieliśmy możność oglądać nadzwyczaj efektowne pokazy jazdy figurowej parami, które są najwdzięczniejszą z konkurencyj łyżwiarskich, gdyż regulamin nie wymaga od startujących przepisowej jazdy szkolnej, lecz pozwala na dowolność interpretacji przeróżnych mniej lub więcej skomplikowanych figur tanecznych.

W dniu zawodów, w sobotę, nowe trybuny na torze łyżwiarskim wprost trzeszczały pod naporem 4 tysiącznej publiczności, która chłonęła szeroko otwartymi oczyma i z zapartym oddechem finezyjnie ruchy zawodników.

Fenomenalna para niemiecka Herber i Baier, która zdobyła mistrzostwo Europy na rok 1939, a nieoficjalnie i świata, rozwinęła cały program swych umiejętności, nacechowany wdziękiem wykonywanych ewolucyj, pięknością i doskonałym zgraniem ruchów.

Wicemistrzowie — rodzeństwo Pausin w zupełności nie ustępowali lekkością i zgraniem, jak również tempem ewolucji parze mistrzowskiej, a wdziękiem w zupełności dorównywali im. Następne miejsce dostało się również parze niemieckiej Koch i Noak, która występowała na lodzie pierwsza w ogólnym programie. I choć partnerka na samym początku ewolucji przewróciła się, mimo to wysoka punktacja sędziów zapewniła im, zresztą zupełnie słusznie trzecie miejsce. Czwarte przypadło parze węgierskiej Bass i Barcs. Na piątym uplasowała się polska pa

(Dokończenie na str. 4-ej)



CHRISTL FRANZ (Niemcy) zeszłoroczna triumfatorka FIS-u jest typowana na mistrzynię Mistrzostw Świata 1939.

Dnia 6 lutego wyjeżdża do Zakopanego specjalna wysłaniczka „Sportu Szkolnego" na mistrzostwa świata (FIS) red.

EWA RUNGE

która już w najbliższym numerze zapozna Czytelników z ostatnimi przygotowaniami przed FIS-em.



NIEMCY — BELGIA 4:1. W podskoku do piłki słynny piłkarz wiedeński Hanemann.

Jesteśmy w półfinale

Polska - Holandia 9:0

Polacy deklasują sympatycznych przeciwników

Dnia 4 lutego rozpoczęły się na ziemi szwajcarskiej w Bazylei doroczne mistrzostwa świata w hokeju na lodzie. Polska znalazła się w Grupie III-ciej, obok Holandii i Kanady.

W sobotę rozegrany został pierwszy mecz ćwierćfinałowy Polski, która zwyciężyła Holandię w stosunku 9:0 (3:0, 2:0, 4:0). Tym samym drużyna polska zakwalifikowała się do półfinału.

Polacy zagrali b. ładnie i efektownie. Rzuciło się to w oczy szczególnie na tle słabej drużyny holenderskiej. Sportowo wyrobiona publiczność szwajcarska była oczarowana grą Polaków. Stan w poszczególnych tercjach brzmiał następująco 3:0, 2:0, 4:0. Bramki dla Polaków zdobyli: Wołkowski 3, Burda 2, Ursoń, kolega Jarecki, Marchewczyk i Kowalski po jednej.

O czym mówią zagranicą

Lista kwalifikacyjna

Po wygranej z Polską Francuzi rokują wielkie nadzieje swej drużynie piłkarskiej w walce o prymat europejski. Oto jak wyobrażają sobie swe szanse na tle innych potęg piłkarskich i jakie miejsce przeznaczają swej drużynie narodowej w następującej klasyfikacji, przeprowadzonej na łamach „Paris Soir": 1) Włochy, 2) Węgry, 3) Czechosłowacja, 4) Francja, 5) Niemcy, 6) Szwajcaria, 7) Polska, dalej Portugalia, Szwecja, Holandia, Belgia i Jugosławia.

Jest to pozycja na początek sezonu 1939 — lecz, jak twierdzi autor artykułu, p. Lenglet, jeszcze w tym roku Francuzi mogą śmiało pretendować do pierwszego miejsca na liście, gdyż według ich mniemania:

Włochy są u schyłku swej potęgi i słynna „squadra azzurra" goni resztkami dobrych sił, gdyż podpory futbolu — obcokrajowcy — uciekając przed służbą wojskową, opuszczają szeregi włoskie.

Austria — nie istnieje!

Niemcy wprawdzie dostali najlepszych graczy świata, zaanektowawszy Austrię, lecz ten melanż niemiecko-austriacki nie wyszedł im na dobre ze względu na ogromną różnicę klasy gry, jak również temperamentów. Austriak i Niemiec na jednym boisku piłkarskim, to coś w rodzaju wyścigu zająca z żółwiem...

Szwajcaria jest nieobliczalna w swych wynikach, lecz nie jest groźnym przeciwnikiem.

Belgia i Holandia przeżywają wyraźny spadek.

Portugalia — niebezpieczna, lecz tak zajęta polityką, że jej wystąpienia piłkarskie są bardzo wątpliwe w tym sezonie.

Hiszpania powróci do swej poprzedniej potęgi, lecz kiedy?...

Rumunia, Jugosławia, Szwecja, Norwegia, Finlandia, Bułgaria nie liczą się.

To samo dotyczy Luksemburgu, z którym ekipa B łatwo wygrała.

O Polsce można wspomnieć tylko przez pamięć na niedawne spotkanie.

Nie warto zastanawiać się nad Turcją, Sjamem, Filipinami, Palestyną, Libanem, Islandią, Albanią, choć są zrzeszone w FIFA.

Anglii należy się tylko pokłonić z daleka i nie porywać się z motyką na słońce...

Istnieje gdzieś daleko ZSRR, lecz jest to owoc zakazany.

Przez ciekawość można zacytować Japończyków, Chińczyków i USA, lecz jako partnerzy piłkarscy nie mogą być brani pod uwagę.

Należy uznać wyższość republik południowo-amerykańskich pomimo, że przed rokiem 1930 Francja osiągnęła wcale ładne rezultaty w walce z Meksykiem, Argentyną i Chili.

Wreszcie dwaj przeciwnicy, których trzeba wziąć specjalnie pod uwagę i którzy będą twardym orzechem do zgryzienia na drodze do hegemonii piłkarskiej.

Jeśli chodzi o Węgry, wszystko się wyjaśni dnia 16 marca podczas spotkania międzynarodowego Francja — Węgry..

Czechosłowacja pozostanie jeszcze przez pewien czas pod znakiem zapytania jako przeciwnik, gdyż spotkania międzynarodowego jeszcze nie widać na horyzoncie, natomiast mecz Paryż — Praga może dać tylko pewne wskazówki, jaki system przyjąć trzeba będzie w przyszłości, żeby stać się godnym, bo nawet zwycięskim przeciwnikiem Czechosłowacji.

Naprawdę — kończy swe wywody p. Lenglet — jeśli nasza ekipa i jej kierownictwo zada sobie trud by iść dalej tak, jak dotychczas po linii największego wysiłku, pracy i starań o poziom francuskiej piłki nożnej — prędzej niż się ktokolwiek spodziewa wybije godzina, gdy Francja stanie na czele listy najlepszych piłkarzy Europy.

My ze swej strony, pytamy się, czy przypadkiem nie za lekko przeszedł autor do porządku dziennego nad wieloma z wyżej wymienionych państw.

Pamiętajmy, że piłka nożna jest okrągła, toczy się w różnych kierunkach, można ją także zastopować w miejscu.

I bardzo jesteśmy ciekawi, kto też w sezonie 1939 pierwszy zastopuje piłkę francuską, kto zrobi pierwszy przykrą niespodziankę Francuzom, którym wygrana z Polską uderzyła do głowy, jak młode [illegible]

[illegible]

W toku drużynowych mistrzostw Polski

Minął już półmetek Mistrzostw drużynowych o tytuł mistrza Polski. Jak było do przewidzenia, tegoroczny finał jest wybitnie nie ciekawy. Startują właściwie dwie drużyny H.C.P. i Warta, bo przecież ani Lechii ani Goplani nie możemy zaliczyć do godnych reprezentowania swego okręgu w finale. Drużyny te, tylko dzięki wybitnemu szczęściu przy losowaniu znalazły się w rozgrywkach finałowych i żadnej roli dotychczas nie odegrały i z pewnością nie odegrają! Przecież w Polsce są na pewno drużyny lepsze od mistrzów: Lwowa i Pomorza. Przecież raczej Polonia (Warszawa), Syrena (Warszawa), Ruch (Wielkie Hajduki) czy nawet Flota (Gdynia) znaleźć się powinny na ich miejscu.

Czy nie lepiej by było uniknąć tego rodzaju wypadków, które nie przyczyniają się do propagandy boksu i zreformować system rozgrywek finałowych? Czy nie lepiej by było, aby z silniejszych okręgów w eliminacjach do finału startowało dwie, ba nawet trzy drużyny, z których silniejsze trzeba by było odpowiednio rozstawić? Uchroniło by to kluby od fiaska finansowego, podniosłoby poziom finału i nie przyniosło by wstydu P. Z. B. (jak to jest obecnie), bo startowały by na prawdę godne finału zespoły. Taka np. Warszawa może dać trzy dobre zespoły: Polonię, Syrene i P.Z.L.; Poznań: Wartę, H.C.P. wzgl. Sokół; Pomorze: Flotę, Astorię a nawet Goplanię itd. Takie eliminacje byly by na prawdę atrakcyjne i cieszyły by się dużą popularnością.

Tegoroczny finał jest — jak już wspomnieliśmy — wybitnie nudny. Już wiadomo kto zdobędzie mistrzostwo Polski, kto drugie miejsce, a kto pierwsze od końca.

Warta nie pozwala w dalszym ciągu wydrzeć sobie tytułu mistrza i jej hegemonia trwa dalej. Było wielu, którzy dawali mistrzostwo H.C.P., a wróżyli Warcie zagładę... Według naszych przewidywań Warta zwyciężyła H. C. P. 10:6 i na pewno nikt już jej nie przeszkodzi w zdobyciu pierwszego miejsca w Polsce. H. C. P. jak to dotąd bywało, musi zadowolić się v. mistrzostwem. Trzecia będzie słaba Goplania, a czwarta jeszcze słabsza Lechia. Obecny stan tabeli jest następujący: 1) Warta, meczów 3, stos. zwyc. 6:0, stos. pkt. 30:18; 2) H. C. P., meczów 3, stos. zwyc. 4:2, stos. pkt. 30:18; 3) Goplania, meczów 3, stos. zwyc. 2:4, stos. pkt. 24:24; 4) Lechia, meczów 3, stos. zwyc. 0:6, stos. pkt. 14:34.

Leader Warta ma drużynę bardzo dobrą, choć z dużymi lukami w wagach: średniej i muszej; mimo to wszyscy jej zawodnicy reprezentują słynną szkołę Warty, najwyższy kunszt pięściarski, oparty na walce technicznej, a nie na siłowej. Ostatni jej mecz z H.C.P. (10:6) stał się na prawdę na poziomie „finałowym". W zespole swoim posiada czterech reprezentantów Polski: Koziołka, Sz... łeckiego, Szymurę i Białkowskiego.

Drużyna H.C.P. ma zespół ba... od „narciarzy" wyrównany, choć trochę słabszy technicznie. Bryluje o... czywiście pogromca Campego, Szulczyński — reprezentant Polski. W każdym razie po H. C. P. można ... spodziewać jakiejś „niespodziewan... — niespodzianki".

O dwóch ostatnich drużynach: Lechii i Goplani, nie wiele można powiedzieć. Są słabe dostały się do finału dzięki szczęśliwemu losowaniu choć na finał w żadnym wypadku ... zasłużyły. Reprezentują boks wy... nie prowincjonalny, polegający raczej na bezmyślnym bombardowaniu przeciwnika: „nalej go ile możesz i gdzie możesz". Nie cieszą się też one popularnością np. w Poznaniu na meczu H. C. P. — Lechia było... 300 osób, co oczywiście przyniosło deficyt, bo około 800 złotych. Dla... go też drużyna Warty ma zamiar p... raz drugi jechać do Lwowa, (pierwszy mecz wygrali 10:6).

Gdyby zmieniono system rozgrywek, nie było by takich faktów, poziom boksu w Polsce wydatnie by się podniósł. Wierzymy, że P.Z.B. ... czyni, aby wszystko było jak naj... [illegible]

J. R.



Runge (Niemcy) stopuje Olle Tanberga (Szwecja). Z meczu ze Szwecją, który Niemcy wygrali w identycznym stosunku co Polska — 12:4.

Kanada Polska 4:0

W niedzielę w Bazylei rozegrany został mecz hokejowy z cyklu mistrzostw świata pomiędzy Polską i Kanadą, zakończony zwycięstwem drużyny kanadyjskiej w stosunku 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

Wyniki sobotnich spotkań były następujące: Szwajcaria — Jugosławia 23:0, Włochy — Finlandia 5:2, Czechosłowacja — Łotwa 9:0, Ameryka — Niemcy 4:0, Anglia — Belgia 3:1.

Do rozgrywek półfinałowych zakwalifikowały się drużyny następujące: USA, Niemcy (wzgl. Włochy), Czechosłowacja, Szwajcaria, Kanada, Polska, Anglia i Węgry.

LICZNE ZGŁOSZENIA DO MISTRZOSTW BOKSERSKICH EUROPY

Do bokserskich mistrzostw Europy, które odbędą się 18—22 kwietnia w Dublinie, pełne ósemki zgłosiły następujące państwa: Anglia, Włochy, Niemcy, Belgia, Estonia, Szwajcaria, Polska i Irlandia. Węgry i Finlandia zgłosiły po 4 zawodników, zaś Francja i Szwecja nie podały jeszcze ilości startujących.

OBSADA SĘDZIOWSKA NA MECZ BOKSERSKI POLSKA — WĘGRY

Sędzią neutralnym meczu bokserskiego Polska — Węgry, który odbędzie się 12 bm. w Poznaniu, będzie p. Hieronimus z Wrocławia, a sędziami punktowymi pp. Kankowsky (Budapeszt) i Bielewicz (Poznań).

BERZINS — MISTRZEM EUROPY W JEŹDZIE SZYBKIEJ

W niedzielę w drugim dniu łyżwiarskich mistrzostw Europy w jeździe szybkiej odbyły się biegi na 1500 i 10.000 m. Niespodziewane zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji odniósł Łotysz Berzins.

Polski zawodnik Kalbarczyk był 14-tym na 1500 m i 10-ym na 10 km. Ostatecznie Kalbarczyk zajął 13-te miejsce.

STANISZEWSKI LECI SAMOLOTEM DO BERLINA

Staniszewski udaje się na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w berlińskiej Deutschlandhalle 9 bm. drogą powietrzną. Jego towarzyszem i opiekunem będzie trener Petkiewicz. Odlecą oni samolotem o godz. 8 rano w dniu 8 bm. Przylot do Berlina godz. 10.50. W drodze powrotnej udadzą się oni pociągiem przez Wrocław do Przemyśla na zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski 11—12 bm.

SUKCES SZKOLNEJ DRUŻYNY HOKEJ. W WILNIE

W Wilnie rozegrany został we czwartek mecz hokejowy pomiędzy ligowym zespołem Ognisko a drużyną reprezentacji szkół średnich Wilna. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:0, 1:1, 0:1). Bramki dla Ogniska zdobyli Sierdziukow i Szymanowski, a dla drużyny szkolnej Kelm i Majer.

Lista honorowa mistrzów FIS-u

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Bieg 18 km — **V. Saarinen** (Finl.).

Skok otwarty — **S. Ruud** (Norwegia).

Bieg złożony — **H. Vinjarengen** (Norw.).

Poza oficjalnym programem:

Bieg zjazdowy — **B. Czech** (Polska).

Bieg zjazdowy pań — **D. Elliot** (Anglia).

Bieg klasyczny pań — **B. Staszel Polankowa.**

II ZAWODY F. I. S. 1930 W HOLMENKOLLEN

Bieg 50 km — **S. Uttestroem** (Szwecja).

Bieg 18 km — **Rusdstastuen** (Norw.).

Skok otwarty — **G .Andersen** (Norw.).

Bieg złożony — **H. Vinjarengen** (Norw.).

III ZAWODY F. I. S. 1931

A) Oberhof.

Bieg 50 km — **O. Stenen** (Norwegia).

Bieg 18 km — **H. Groetumsbraaten** (Norw.).

Skok otwarty—**B. Ruud** (Norwegia).

Bieg złożony — **H. Groetumsbraaten** (Norw.).

B) Muerren:

Bieg zjazdowy — **G. Prager** (Szwajc.).

Slalom — **D. Zogg** (Szwajc.).

Bieg zjazdowy pań — **Mc. Kinnon** (Anglia).

Slalom pań — **Mc. Kinnon** (Anglia).

IV ZAWODY F. I. S. 1932

III Olimpiada Zimowa w Lake Placid:

Bieg 50 km — **V. Saarinen** (Finlandia).

Bieg 18 km — **S. Utterstroem** (Szw.).

Skok otwarty—**B. Ruud** (Norwegia).

Bieg złożony — **H. Groettumsbraaten** (Norwegia).

B) Cortina d'Ampezzo:

Bieg zjazdowy — **G. Lantschner** (Austria).

Slalom — **H. Dauber** (Niemcy).

Bieg złożony zjazdowy — **O. Furrer** (Szwajcaria).

Bieg zjazdowy pań — **P. Wiesinger** (Włochy).

Slalom pań—**R. Streiff** (Szwajcaria).

Zjazdowy bieg złożony pan — **R. Streiff** (Szwajcaria).

V ZAWODY F. I. S. 1933 W INSBRUCKU

Bieg 50 km — **V. Saarinen** (Finlandia).

Bieg 18 km — **N. Englund** (Szwecja).

Skok otwarty — **J. Reymond** (Szwajcaria).

Bieg złożony — **S. Erickson** (Szwecja).

Bieg rozstawny 4 × 10 km — **Szwecja.**

Bieg zjazdowy — **H .Prager** (Szwajcaria).

Slalom — **A. Seelos** (Austria).

Złożony bieg zjazdowy — **A. Seelos** (Austria).

Bieg zjazdowy pań — **I. W. Lantschner** (Austria).

Slalom pań — **I. W. Lantschner** (Austria).

Złożony bieg zjazdowy pań — **I. W. Lantschner** (Austria)

VI ZAWODY F. I. S. 1934

A) Solleftea:

Bieg 50 km — **H. Wiklund**

Bieg 18 km — **P. Nurmela** (F...)

Skok otwarty — **J. Johansen** (Norw.).

Bieg złożony — **O. Hagen** (Norwegia).

Bieg rozstawny 4 × 10 km — **Finlandia.**

B) St. Moritz:

Bieg zjazdowy — **D. Zogg** (Szwajc.).

Slalom **L. Pfnür** (Niemcy).

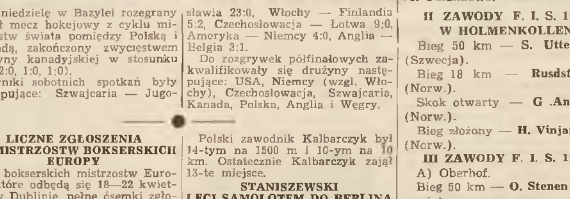
Złożony bieg zjazdowy — **D. Zogg** (Szwajcaria).

Bieg zjazdowy pań — **A. Ruegg** (Szwajcaria).

Slalom pań — **C. Cranz** (Niemcy).

Złożony bieg zjazdowy pań — **C. Cranz** (Niemcy)

(Dok. nastąpi)



Fragment z meczu Francja — Polska 4:0, który wpłynął na korzystną lokatę Polski na liście klasyfikacyjnej Francuzów. Przy piłce Zatelli. Na ziemi leży Szczepaniak.

inż. Romuald Wirszyłło
Kpt. zw. P. Z. P. R.

Refleksje po mistrzostwach Polski w siatkówce pań i panów

Mistrzostwa w siatkówce się skończyły. Wobec podania wyników przez wszystkie pisma omówię jedynie same zawody i wrażenia jakie z nich wyniosłem.

Piłka siatkowa pań, Katowice 19—21 stycznia. Na ośmiu uczestników na prawdę dobrą klasę przedstawiały jedynie dwie drużyny: AZS—Warszawa i Znicz — Łódź, mistrz i wicemistrz Polski na rok 1939. Reszta drużyn nie wybijała się ponad przeciętnie niezły poziom.

Ogólnie rzecz biorąc drużyny czołowe obniżyły swoją klasę tak, że przy podciągnięciu się innych drużyn poziom ogólny znacznie się wyrównał.

Omawiając poszczególne drużyny należy stwierdzić, że mistrz Polski A. Z. S. Warszawa był w roku bieżącym wyraźnie słabszy od zeszłorocznego. Nie jest to już obecnie drużyna wyrównana, bez żadnych luk, jak w roku ubiegłym i przerażała jedynie zdecydowanie nad innymi drużynami większą rutyną i lepszą kondycją co też zadecydowało o zwycięstwie AZS nad łódzkim Zniczem. Ten ostatni — [illegible] kondycję.

Trzecią lokatę w mistrzostwach otrzymała drużyna KPW Olsza dzięki szczęsliwemu zwycięstwu nad [illegible]-em warszawskim.

Czwarte miejsce zajęła dobra Polonia warszawska, grająca na poziomie dotąd u niej nie spotykanym. Nie umiała ona jednak godnie przyjąć na swoje barki odniesionych porażek, co się przykro odbiło od wzorowego zachowania się innych drużyn. Inne drużyny b. wyrownane. Wyróżnić jeszcze należałoby dobry zespół [illegible] Pomorzanina.

Lwów 27 — 29 stycznia. Piłka siatkowa panów. Poziom zdecydowanie słabszy od zeszłorocznego, wykazujący poprawę drużyn okręgów kresowych, a spadek i to b. znaczny poziomu gry w [illegible].

Zasłużone zwycięstwo odniósł Drugi Sokół lwowski, zespół najbardziej wyrównany. Vicemistrzem Polski została całkiem niespodziewanie drużyna Cresovii z Grodna. Zaznaczyć należy, że była to drużyna najczyściej grająca. Miało jeszcze za wzór czystego uderzenia piłki tak w obronie, podaniach, jak i ścięciach.

Była to również drużyna, którejbym wraz z AZS-em wileńskim dał nagrodę za najbardziej sportowe ustosunkowanie się do gry. Trzecią lokatę uzyskał CWS warszawski, drużyna grająca ładnie stylowo, lecz mało wytrzymała fizycznie. Nerwowo zdał ten zespół swój egzamin całkowicie, mając [illegible] a jednak w paru wypadkach uzyskując zwycięstwo w partiach jak by się zdawało już straconych (6:14). Czwarte miejsce przypadło drugiej drużynie kresowej, Pogoni [illegible]rzeskiej, drużynie b. dobrze przygotowanej, lecz popełniającej zbyt wiele błędów w momentach decydujących. Piątą była dobra drużyna K. P. W. — Olsza, Kraków, która szczęśliwie zwyciężyła po emocjonującej walce, może najpiękniejszej całego turnieju [illegible] AZS wileński. Ten ostatni został również wyprzedzony przez swego lokalnego rywala WKS — Śmigły, Wilno, zespół o największych może możliwościach, gdyż składający się wyłącznie z młodych chłopaków. AZS Wilno, który zajął siódme miejsce — to cień wspaniałej zeszłorocznej drużyny. Przebłyski dawnej świetności nie wystarczyły do zwycięstwa.

Na zakończenie omówienia mistrzostw lwowskich, muszę z pełnym [illegible] stwierdzić, że musiałem podziwiać sprawną organizację turnieju oraz pełną poświęcenia i oddania pracę Prezesa Okręgu p. Rzepki. Żeby [illegible]acy ludzie byli w innych Okręgach.

Reasumując swoje wrażenia, jako kapitan związkowy siatkówki ze smutkiem stwierdzam znaczny upadek siatkówki w Polsce, specjalnie jaskrawie widoczny wobec roku ubiegłego, będącego kulminacją poziomu tej gry na przeciągu dziesięciolecia. Pewną otuchą na przyszłość mogą napawać młode, jednak nieliczne zawodniczki, grające w niektórych drużynach kobiecych, a z męskich zespołów Śmigły — Wilno. Również pocieszającym jest objaw znacznego wyrównania ogólnego poziomu.

FIS się zbliża...

Przejrzyjmy listę zawodników startujących w Zakopanem

Za tydzień rozpoczną się największe igrzyska zimowe świata. Igrzyska, do których wszyscy się gorączkowo szykują. Wszystkich ekscytują trzy magiczne litery: F. I. S. Już wszystkie zagraniczne drużyny dawno przyjechały do zimowej stolicy Polski, do Zakopanego i z zapałem trenują, chcąc zawczasu dokładnie poznać miejscowe warunki. Zjazdowcy trenują na Kasprowym, na dawno już wyznaczonej trasie, skoczkowie na Krokwi, a biegacze w ogóle znikli i tylko czasem pod Reglami mignie sylwetka nisko schylonego zawodnika.

Polacy będą mieli handicap własnego terenu i własnej publiczności. To jednak przypuszczalnie nie odegra dużej roli. Klasa narciarstwa światowego jest tak wyrównana, że już po kilkudniowym treningu zagraniczni goście będą się czuli jak u siebie w domu. Nawet skocznia nie jest dla nich problemem. Prawda, że polscy skoczkowie skaczą na Krokwi od urodzenia i każdy jej centymetr znają, jak własną kieszeń, ale taki na przykład Birger Ruud, skakał już na tylu najrozmaitszych skoczniach, i tyle razy wygrywał, że wystarczy mu dziesięć skoków, do dojścia do normalnej formy.

Zawody FIS składają się z sześciu konkurencji: biegu na 18 km, biegu na 50 km, skoków, sztafety 4 × 10 km, biegu zjazdowego i slalomu. We wszystkich konkurencjach startuje elita narciarstwa światowego. Walka będzie zatem ciężka.

Zacznijmy od skoków. Jako kandydatów na czołowe miejsca można brać pod uwagę przede wszystkim Norwegów, Birgera i Asbjörna Ruudów i Myhrę, następnie Szweda Erikssona, Niemca Bradla i naszego Stanisława Marusarza.

Pierwsze miejsce powinno przypaść w udziale Birgerowi Ruudowi, sześciokrotnemu triumfatorowi FIS. Jego kolosalna rutyna i fantastyczne opanowanie nart predestynują go na zwycięzcę. Asbjörn Ruud, to dopiero kształcący się talent, będzie on musiał stoczyć ciężką walkę z Erikssonem, który znajduje się w tym roku w swojej życiowej formie, Seppem Bradlem, który ma rekord świata w długości skoku i Marusarzem, który swoją brawurą może zrobić dużą niespodziankę. Myhra, zważywszy jego ostatnio wielką formę, może łatwo zagrozić nawet Ruudowi. Nie wiadomo jednak czy Myhra zdoła braki stylowe nadrobić długością.

O kolejności może, ze względu na wyrównaną klasę, zadecydować przysłowiowy „łut szczęścia".

Dużo nadziei pokładamy w Andrzeju Marusarzu. Wiadomo, że kiedy Andrzej jest w humorze, to potrafi osiągać wspaniałe wyniki. Tylko czy będzie w humorze?

W biegu na 18 km główną rolę odegrają Finowie, z Lauronenem, Pitkanenem i Karpinenem na czele. Pierwsze miejsce zdobędzie najprawdopodobniej jeden z nich. Najważniejszymi kandydatami są Lauronen i Pitkanen, zeszłoroczny zwycięzca. Hegemonii Finów przeciwstawia Norwegia rutynowanego Larsa Bergendahla, znajdującego się we wspaniałej formie, Szwecja Westberga i Dahlqvista, którym jednak bardzo ciężko będzie zdobyć chociażby drugie miejsce, a Włochy Demetza, którego ostatnie wyniki dają dużo do myślenia.

Polacy stoją na z góry straconej pozycji. Za wielki sukces będzie można uważać znalezienie się Nowackiego w pierwszej dziesiątce, co jednak się wydaje raczej niemożliwe. Wprawdzie „Murzynek" odznacza się ogromną ambicją, nec Herkules contra...

Maraton narciarski jest może nawet cięższy od klasycznego „bieganego". W konkurencji 50 km nawet chwilowa niedyspozycja może zaważyć na lokacie. Obsada będzie silna. Finowie Kurikalla, Vanninen i Niemi, Norwedzy Hoffsbaken i Bergendahl, Szwedzi Danielssohn i Dahlquist, to znane dobrze wszystkim nazwiska. Największe szanse ma Vaninnen, a za nim Bergendahl i Kurikalla.

Z naszych zawodników najgroźniejsi są Karpiel Stanisław i Dawidek Jan. Dawidek jest w tej chwili lepszy, ale na trasie nie wiadomo jak będzie. W każdym razie powinni się obaj znaleźć w pierwszej dwudziestce.

Sztafeta 4 × 10... to bezsporne zwycięstwo Finlandii. Sztafeta fińska, złożona najprawdopodobniej z Pitkanena, Akakulpi, Lauronena i Karpinena jest bez dyskusji najlepsza. Tylko przypadek może jej wytrącić zwycięstwo. O drugie miejsce stoczy walkę Norwegia i Szwecja.

Polska sztafeta teoretycznie może zająć nawet piąte miejsce za Skandynawami i Włochami, o ile uda się jej zwyciężyć Niemców, którzy w tym roku są wyjątkowo silni.

W kombinacji norweskiej trudno jest kogokolwiek typować. Dużą rolę gra tu przypadek i szczęście. Równie dobrze może zwyciężyć zeszłoroczny triumfator z Lahti, Hoffsbaken, jak Finn Murama, lub jeden z dziesięciu najlepszych kombinatorów. Ogólnie, najlepiej powinna wyjść Norwegia, posiadająca lepszych skoczków niż Finlandia i Szwecja.

Mistrz Polski Mieczysław Wnuk i Andrzej Marusarz, groźni będą dla najlepszych nawet Skandynawów. Obaj nasi reprezentanci są naszymi najpewniejszymi punktami. Wnuk lepszy jest w biegu niż w skokach. Andrzej Marusarz ma słabszy bieg, możliwości jego w skokach są natomiast ogromne. Skocznia na Krokwi odpowiada mu, czego najlepszym dowodem jest ustanowienie w zeszłym roku nowego rekordu skoczni. Liczyć na lezy na to, że właśnie skokami wyrobi sobie pozycję w ogólnej klasyfikacji. Co do innych, to trudno przewidzieć, powinni znaleźć się raczej na dalszych miejscach.



Maniek i Karol Zającowie.



Od lewej. Myhra (Norw.), Bradl (Niemcy) i Sorensen (Szw.), jedni z najlepszych skoczków.

Konkurencje zjazdowe panów są całkowicie opanowane przez trzy państwa: Szwajcarię, Francję i Niemcy. Należy też przypuszczać, że te państwa obsadzą miejsca w pierwszej dziesiątce.

Zeszłoroczny zwycięzca w kombinacji alpejskiej, Emile Allais, w tym roku długo się wahał. Ostatecznie zdecydował się startować, ale ostatni jego wypadek podczas treningu uniemożliwił mu start. Szkoda, bo jego walka z Romingerem dostarczyłaby dużo wrażeń.

Allais wyszkolił jednak znakomitego następcę. Młodziutki James Couttet, rewelacja mistrzostw w Engelbergu, będzie miał w tym roku również dużo do powiedzenia. W biegu zjazdowym napewno zajmie jedno z czołowych miejsc.

W biegu zjazdowym o pierwsze miejsce walczą: Rominger, Walch, młody Szwed Hansson i dwaj juniorzy: Couttet i Mollitor.

Największe szanse mają Walch i Rominger. Pierwszy jest znany dobrze, jako jeden z najlepszych zjazdowców świata, a jego walka z Romingerem będzie się toczyć o ułamki sekund. Trzeba jednak na pierwszym miejscu postawić Romingera, który zwycięża nie brawurą, jak Walch, ale techniką.

Wielką zagadką jest Mollitor. Na zawodach w Wengen pobił w biegu zjazdowym Walcha, który należy do ekstraklasy, o całe 9 sekund, a to daje już dużo do myślenia, o ile nie jest przypadkiem.

Włoch Chieroni, przy odrobinie szczęścia może się śmiało znaleźć w pierwszej dziesiątce.

Slalom rozegrają między sobą Rominger i Walch. O klasie Romingera najlepiej świadczy fakt, że w zeszłym roku, w Engelbergu wygrał slalom, jadąc z połamanymi żebrami, w gipsowym opatrunku. W tym roku jest zupełnie zdrów i jak wieść niesie w znakomitej formie. Zdaje się, że Walch będzie się musiał zadowolić drugim miejscem.

Antona Seelosa, genialnego wirtuoza nart, nie ujrzymy już pewno nigdy. Szkoda, to był jeden z niewielu ludzi, a może nawet jedyny, który ze sportu uczynił sztukę. Jeździł jak artysta i przewyższał swoich challengerów o całą klasę, co w narciarstwie jest o wiele trudniejsze, niż w jakimkolwiek innym sporcie. Prawdziwi narciarze o nim nigdy nie zapomną.

Kombinacja alpejska pań to szósty już z rzędu triumf bezkonkurencyjnej Christle Cranz, która od 1934 roku regularnie zdobywa mistrzostwo świata.

Nie wydaje się, żeby w tym roku mogła jej jakakolwiek narciarka zagrozić. Jedynie w biegu zjazdowym mogą się z nią równać Schou-Nilsen, Steuri, Arx-Zogg i Stella Dybwad, która jednak w Zakopanem nie będzie startowała.

Polacy w zjazdach nie mają nic do powiedzenia. Nie wiadomo jeszcze jak ostatecznie będzie wyglądać nasza drużyna zjazdowa. Przypuszczalnie do składu wejdą: Bronisław Czech, Karol Zając, Jan Schindler i Bochenek albo Lipowski.

Na Czechu można zawsze polegać. Cudów nie robi, ale za to nie zawodzi. Z Polaków powinien być pierwszy. Trzeba przy tym pamiętać, że Bronek kończy swoją działalność zawodniczą, tak, że nawet gorsze miejsce można mu będzie wybaczyć. Do tego chyba nie dojdzie, bo jednak Czech jest jeszcze najlepszym polskim zjazdowcem.

Natomiast w biegu zjazdowym miłą niespodziankę może zrobić Schindler. Przy swojej kolosalnej brawurze i odwadze, może się uplasować nawet w czołowej grupie. To jednak zależy od tego, czy go kropnie, czy nie. Schindler braki techniczne nadrabia niezwykle silnymi nogami. Istnieje nawet na ten temat gadka, że Schindler jak jest śnieg. to jedzie po śniegu, a gdyby mu kazali szusować po masie migdałowej, toby też, bez wielkiej różnicy pojechał. Zatem, jeżeli Schindler ustoi, to można się liczyć z bardzo dobrym miejscem w zjeździe.



„Murzynek" Nowacki, nasza nadzieja w 18-tce.

W slalomie Bochenek, o ile będzie miał dobry dzień, to powinien znaleźć się w środkowej grupie, drugiej dziesiątki. Całe nieszczęście w tym, że Bochenek ma takie wahania formy, że nigdy na niego bez zastrzeżeń liczyć nie można.

Lipowski nie jest w najlepszej formie. Bardzo wątpliwym jest jego start w reprezentacji. Lipowski traktowany jest jako zawodnik przyszłości i na poważne starty ma jeszcze dużo czasu.

Wśród naszych pań sytuacja jest raczej kiepska. Z szeregów zawodniczek ubyła Helena Marusarzówna, żelazna podpora reprezentacji, a forma pozostałych, też jest daleka od doskonałości. Najlepszą w tej chwili jest Maria Marusarzówna.

Bornetówna, trenująca w Szwajcarii, niewiele się widać nauczyła, skoro na zawodach w Grindenwaldzie zajęła w biegu zjazdowym dopiero 20-te miejsce, mając czas o 45 sek. gorszy od Cranz, a w slalomie to już nie można się jej nawet było doszukać. Z tej zawodniczki, tak szeroko niegdyś reklamowanej, nic nigdy chyba nie będzie.

Reasumując, sytuacja nasza jest nienadzwyczajna. Nie należy się jednak tym zbytnio przejmować. Wyniki nie mogą przyjść niespodziewanie i niezasłużenie. Trzeba na nie trochę popracować. Zawody FIS powinny się stać punktem zwrotnym w narciarstwie polskim. Dotąd to narciarstwo szło po linii najmniejszego oporu. Tego roku zaczęło się wspinać do góry. Oby to wspinanie nie zakończyło się po FIS-ie, ale trwało nadal, aż do skutku, który napewno nie da na siebie długo czekać.

T. Domaniewski



Polska grupa „fisowców".

Z boisk SZKOLNYCH

STAROGARD

2 lutego zakończono rozgrywki ping-pongowe o mistrzostwo tutejszego liceum i gimnazjum. Do rozgrywek stanęło 14 graczy. Przebieg gier stał na wysokim poziomie, gdyż byli to gracze, z których każdy był kandydatem do osiągnięcia zaszczytnego tytułu. Po pierwszym dniu rozgrywek nie można było jeszcze wyłonić prymusa. Wnet jednak „skromniejsi" zaczęli ustępować, a w dalszych bojach zaczęły kulminować nowe gwiazdy. I tak ni stąd ni zowąd wypłynął na I-sze miejsce **Łaszcz** (kl. IV), który w zeszłorocznych mistrzostwach zajął 13 miejsce. Drugie miejsce zarezerwował sobie **Michnowski** (I lic.) — zeszłoroczny mistrz i faworyt tegorocznych rozgrywek.

Na wyróżnienie zasługuje **Kuligowski jun.** (kl. II), który zajął dopiero 9-te miejsce, wykazał natomiast doskonałą formę. W grach podwójnych pierwsze miejsce zajęła para **Łaszcz** — **Jaworski**, drugie miejsce — **Michnowski** — **Szwarc**. Zainteresowanie mistrzostwami — dość wielkie. **Leo**

KRZEMIENIEC

1 i 2 lutego w Krzemieńcu odbył się czwormecz hokejowy. Udział w turnieju wzięło 4 drużyny, a mianowicie: 1) **Gimnazjum z Dubna**, 2) **Krzemieniecki Klub Sportowy**, 3) **Seminarium Duchowne z Krzemieniena** oraz 4) **Licealny Klub Sportowy (Liceum Krzemienieckie)**. W dniu 1-go lutego odbyły się półfinały: w pierwszym meczu **Licealny K. S.** pokonał wysoko **Seminarium Duchowne** w stosunku 9:1. Drugi półfinał **Gimnazjum z Dubna** rozstrzygnęło na swoją korzyść, bijąc **Krzemieniecki K. S.** w stosunku **20:6**.

W drugim dniu t. zn. 2.II. odbył się finał między **Licealnym K. S.** i **Gimnazjum z Dubna**. Był to najciekawszy mecz turnieju. Obie drużyny wystąpiły w swoich najsilniejszych składach. Doskonały lód i pogoda zapowiadały wszystko jak najlepiej. Pierwsze minuty upłynęły pod znakiem lekkiej przewagi Dubna i już w 6-tej minucie padł dla nich pierwszy gol. Krzemieńczanie odrazu oprzytomnieli i odtąd gra toczyła się ze zmiennym szczęściem. Gra toczyła się fair, nie było żadnych incydentów. Pokazaliśmy publiczności krzemienieckiej, że nas stać nie tylko na skuteczną, ale i na ładną grę.

Wynik meczu brzmi 8:5 na korzyść Licealnego K. S. Poszczególne tercje: **Licealny K. S. — Gimn. z Dubna** 8:5 (2:2, 2:1, 4:2). W zespole Licealnym wyróżnił się **Piecnowicz** (atak) oraz doskonały bramkarz **Soczyński**. Z Dubna wyróżnili się **Smolik i Gosiorowski**. W meczu o 3 i 4-te miejsce **Krzemieniecki K. S.** pokonał **Seminarium Duchowne** 6:2. Gra niecielkawa i na niskim poziomie.

P. S. Zamierzamy w dniach 6 i 7 lutego wziąć udział w mistrzostwach szkół średnich, które odbędą się w Kowlu. **Elde**

W niedzielę, 29.I.39 r. odbył się w Krzemieńcu mecz hokeja lodowego między drużynami Krzemienieckiego Klubu Sportowego a Klubem Sportowym Młodzieży Liceum Krzemienieckiego. Po ostrej i ciekawej walce zwyciężyła drużyna Liceum Krzemienieckiego w stosunku 6:5 (1:3, 3:0, 2:2). **Lewicki**

LWÓW

Już w najbliższą niedzielę rozpoczyna się we Lwowie turniej hokejowy o mistrzostwo szkół średnich m. Lwowa. Wszystkie Zakłady Średnie zostały podzielone na grupy: klasę A i B. Do klasy A zaliczono 8 drużyn gimn.: IV, VIII, IX, X, XI, XII, P. S. T. i Państw. Gimn. Kupieckie. Do klasy B pozostałe drużyny. Rozgrywki odbywać się będą syst. pucharowym. W klasie A, system rozgrywek będzie identyczny z systemem, jakim odbywają się mistrzostwa „dorosłej" Ligi hokejowej. Zdobywca pierwszego miejsca w klasie A, jest równocześnie szkolnym mistrzem Lwowa. Drużyna, która zajmie ostatnie miejsce w kl. A, będzie musiała się z nią pożegnać, a miejsce jej zajmie mistrz. kl. B.

Właściwie, kwestia tytułu mistrza Lwowa jest prawie, że rozstrzygnięta. Będzie nim zespół **XI gimnazjum**. Trudno jest sobie wyobrazić, aby mógł się znaleźć ktoś, kto potrafiłby pokrzyżować plany „jedenastce". Zresztą nazwiska mistrzów same mówią za siebie. **Stupnicki, Palus, Starzewski, Pasiecznik**, czy też **Bacz**, dadzą sobie radę z każdym przeciwnikiem.

Natomiast zażarta walka będzie się toczyć o dalsze lokaty. Tutaj szanse są tak wyrównane, że naprawdę trzeba być jasnowidzem, aby odgadnąć kto będzie drugim, a kto ósmym. Zresztą tylko trochę cierpliwości, a przyszłość to okaże.

×

Na jednym z ostatnich zebrań Zarządu M. K. S. Lwów, postanowiono powołać do życia sekcję lotniczą. Równocześnie wyznaczono na kierownika sekcji kol. **Dmytrowskiego** (I gimn.). Słusznie postąpił M.K.S., zakładając taką sekcję, czym daje możność młodzieży szkolnej, dokładnego zaznajomienia się z zagadnieniami lotnictwa. Oby jednak sekcja lotnicza nie podzieliła losu innych sekcji M.K.S-u, jak: pływackiej, strzeleckiej, szermierczej, czy kolarskiej, które śpią „twardym snem sprawiedliwego". Bliższe szczegóły o sekcji lotniczej podamy w jednym z następnych numerów. **„Zbigniew"**

KRAKÓW

Międzyszkolny Klub Sportowy organizuje wzorem lat poprzednich mistrzostwa Krakowa w koszykówce i w siatkowce. Do zawodów tych zgłosiło się w roku bieżącym 12 zespołów, które podzielono na grupy, rozstawiając przy tym 4 najsilniejsze drużyny. Zawody te rozgrywane będą na sali „YMCA" i trwać będą od 4.II. do 5.III. W dniu tym rozegrane zostaną finały obu konkurencji. Kierownictwo zawodów spoczywa w rękach prof. **Lubowieckiego**, co daje gwarancję, iż organizacja ich będzie sprawna. Zwycięskie zespoły otrzymują nagrody przechodnie, w postaci pucharu i pięknej tarczy, ofiarowanych przez kierownika ośrodka W. F. i P. W. płk. **Wojcickiego. Wiktor Janowski**

Gimnazjum I zorganizowało wewnętrzny turniej koszykówki przy udziale pięciu zespołów klasowych, które reprezentują w naszym Gimnazjum najwyższy poziom. Gimnazjum reprezentowane jest przez dwie klasy, a to IV-a i IV-b. Liceum zgłosiło trzy zespoły: kl. I-b, kl. II-a i kl. II-b. Dotychczas rozegrano cztery spotkania, których wyniki nie przyniosły żadnych niespodzianek. Wyniki tych meczów są nast. kl. IV-b — kl. IV-a 31:30, kl. IV-a — kl. I-b lic. 26:10, kl. IV-b— kl. II-b lic. 31:20 i kl. II-b lic. — kl. IV-b 29:18.

Wszystkie drużyny, prócz jednej tylko, rozegrały już pierwsze spotkania. Gimnazjum prowadzi w czele, choć wykluczonym nie jest, że któraś z drużyn licealnych, może wygrać turniej.

W sobotę, dnia 28.I. rozegrano mecz siatkówki i koszykówki na sali gimnastycznej w YMCE pomiędzy repr. Gimn. I a repr. Gimnazjum IV.

W siatkówce rozegrano jedynie dwa sety, chociaż po wyniku 1:1 należałoby rozegrać trzeci set, lecz z powodu późnej pory rozpoczęcia całego meczu, gry nie dokończono. Mecz przerwany był przy stanie 1:1 (13:15, 15:9) dla Gimn. IV. O zwycięstwie zadecydował drugi set wygrany w lepszym stosunku przez Gimn. IV. W koszykówce zwycięstwo odniosła po niezwykle zaciętej grze a w niektórych wypadkach na wet i ostrej Gimn. I w stosunku [illegible]:24 (11:13). Oba mecze były bardzo ciekawe. Sędziował p. prof. **Lubowiecki. H. Stoczkiewicz**

Gimn. I, kl. III-a

LESZNO

W niedzielę (29.I.39) gościliśmy kolegów z Leszna, którzy rozegrali z nami spotkanie w siatkówkę i w koszykówkę. Siatkówkę wygraliśmy w stosunku 16:14; 15:3. Pierwsza gra była zacięta i wyrównana, w drugiej zaś przeważaliśmy zdecydowanie. Koszykówka rozgrywana była w trzech tercjach. W pierwszej grała nasza III reprezentacja, rekrutująca się wyłącznie z uczniów klasy IV gimn. Osiągnęła ona rezultat 16:18. W drugiej i trzeciej tercji grała już pierwsza reprezentacja, która zdecydokanie pokonała gości 20:0; 20:4. W sumie wynik brzmiał 56:22 na naszą korzyść. Eksperyment wystawienia reprezentacji z klasy gimnazjalnej udał się i wykazał, że nasze zwycięstwa znajdują uzasadnienie w ogólnym wysokim poziomie sportu na terenie naszej szkoły.

Dzisiaj rozegrany mecz w koszykówkę, był 10-tym meczem w tym roku szkolnym. Nie przegraliśmy ani jednego meczu, a stosunek koszy brzmi 455:230 dla nas. W siatkówkę rozegraliśmy 8 spotkań, wygrywając wszystkie w stosunku setów 15:1, a punktów 240:97. **J. Moczki**

GARBATKA

W sali Związku Strzeleckiego w Kozienicach odbyły się towarzyskie zawody ping-pongowe pomiędzy drużyną H.K.S. z I G.D.H. a drużyną K.S. „Strzelec" z Kozienic. Zasłużone zwycięstwo odniósł H. K. S. gromiąc „Strzelca" w stosunku 6:0. Debel został rozegrany tylko jeden na prośbę Z. S., z H. K. S. najlepiej zagrał mistrz Garbatki **Śmietanka Tad.**, który zasługuje na wyróżnienie. U pokonanych pełnowartościowym był **Lechowicz**. Wyniki szczegółowe: Jagodziński (G) — Urawski (K) 2:0, Stępień (G) — Stępień (K) 2:0, Borowski (G) — Krawczyk (K) 2:1, Orzechowski (G)—Sefi (K) 2:0 (valk.), Śmietanka (G) — Lechowicz (K) 2:0. Debel: Orzechowski, Stępień (G) — Lechowicz, Krawczyk (K) 2:0.

H.K.S. Garbatka rozwija się w szalonym tempie dzięki Opiekunowi p. Ziębie i drużynowemu Śmietance oraz drh phm. Kumorowi, obecnie H.K.S. organizuje mistrzostwa Garbatki i obchód 5-cio lecia istnienia I D.S. w Garbatce. **K. Stępień**

GRÓJEC

W dniu 29 ub. m. odbyły się u nas rozgrywki o mistrzostwo Gimnazjum i Liceum w siatkówce. Do zawodów stanęły trzy klasy: I lic. IV i III. Zwyciężyła klasa IV bijąc klasę I lic. [illegible] 15 (13:10, 13:15), a następnie III [illegible] (11:8, 15:8). W rozgrywce o II miejsce klasa III pokonała I lic. 18:13 (10:6, 8:7). W ogólnej punktacji zwyciężyła klasa IV przed III i I lic. Klasy wystąpiły w składach: IV (Lorenc, Klim[illegible]ka, Malicki), III (Cegielkowski K., Chrobałowski, Kiełkowski), I lic. (Fi[illegible]lipczak, Kozłowski, Rapiewicz). Sędziował prof. Liszkiewicz.

Jan Chrabałowski.

Witalis Ludwiczak

Zasady treningu hokejowego

Część II.

Do drugiej fazy treningu następującej po nauce jazdy, którą nazwałem ćwiczeniem driblingu, zaliczyć także musimy naukę podań. Nie rozchodzi mi się tutaj o taktykę podania, lecz o technikę wykonania i odebrania podania. Do tego ćwiczenia ustawia się graczy po dwóch, którzy jeżdżąc podają sobie krążek ostro. Ostre podanie ma to na celu, aby przeciwnik nie mógł go wyłapać. Odbierający podanie winien krążek przyjąć w ten sposób, że opanowawszy go, momentalnie był zdolny do oddania go.

Z kolei przystępujemy do nauki strzelania. Trening strzelania musi być zorganizowany w ten sposób, że zawodnicy muszą strzelać do określonego celu. Najlepiej jest, jeżeli każdy zawodnik strzał zapowiada, t. zn. określa miejsce, w którym krążek ma wylądować. Instruktor winien także określić odległość strzelania, którą może już to skracać jużto rozszerzać. Strzelać nie należy z miejsca, lecz tylko z jazdy. Tu znów trzeba unikać brania długiego rozpędu, ponieważ jest wysoce niepraktyczny, bowiem w grze przeciwnik, chociażby był najsłabszy, nie pozwoli nigdy na długi rozpęd. Dlatego wystarczy krótki start, ograniczający się do kilku kroków, lecz za to wykonany intensywnie. Przy nauce strzałów, nie należy zapominać o ćwiczeniu strzałów z back-handu.

Wszystkie ćwiczenia, które dotychczas wymieniłem, mają na celu jak łatwo to zauważyć, indywidualne szkolenie zawodnika, a w szczególności jego dyspozycji technicznej. Ćwiczeniom tym należy poświęcać połowę treningu. Trudno zmieścić wszystkie ćwiczenia w jednym treningu, dlatego też treningi trzeba przeplatać różnymi ćwiczeniami i stosować te, które usuną zaobserwowane u zawodników braki.

Drugą część treningu poświęcamy szkoleniu drużyny, jako takiej, czyli szkoleniu zespołu. A więc będziemy stosowali grę na dwie bramki. Zawodników trzeba teraz dobierać w ten sposób, aby lepszy atak grał przeciw lepszej obronie i bramkarzowi. Jeżeli mamy np. dwie drużyny, z których jedna jest zdecydowanie lepsza od drugiej zestawimy drużyny treningowe w ten sposób, że pierwszy atak pierwszej drużyny będzie grał z drugim atakiem II drużyny oraz z jej obroną i bramkarzem przeciwko zespołowi, złożonemu z bramkarza i obrony I drużyny i drugiemu atakowi I drużyny oraz pierwszemu atakowi II drużyny.



Tak trenują Amerykanie. Ciekawe, jak popiszą się oni w Zurychu i Bazylei.

Ćwiczenie zespołu nie ogranicza się tylko do gry na dwie bramki. Istnieje jeszcze dużo ćwiczeń, które mają na celu szkolenie poszczególnych elementów zespołu. Zaznaczam jednak, że decydując się na odbycie treningu na dwie bramki, trzeba zasadniczo zrezygnować z innych ćwiczeń zespołu.

Szkoląc atak i kładąc szczególne nacisk na zachowanie umiaru pomiędzy podawaniem, a driblingiem, przeciwstawiamy trójce ataku kompletny zespół złożony z bramkarza, obrony i ataku, który trójka ma sforsować. Jest rzeczą jasną, że driblingiem piątki nie można sforsować dlatego też atakująca trójka musi tu stosować pionowe (wzdłuż boiska) podania, a nie stosując ich, przekona się, że solowa gra na przeciwnika ustawionego jest bezcelowa. Szczegółowo będziemy mówili o tych zagraniach osobno. Tu[illegible] jest moim celem podanie rodzaj[illegible] ćwiczeń. Wiemy, że atak gra w hokeju nie tylko ofensywnie, [illegible] posiada także ważne zadania [illegible]fensywne, bardzo podobne do roli pomocników w piłce nożnej. [illegible]daniem więc skrzydłowych je[illegible] krycie skrzydeł przeciwnika. Do ćwiczenia tego ustawiamy zawodników w ten sposób, że przeciw trójce atakującej ustawiamy trio obronne oraz napad bez środkowego, a to w tym celu, by środkowi trójki atakującej umożliwić jak najłatwiejsze podjechanie do obrony, przez co zmuszamy skrzydłowych do dokładnego obstawienia przeciwnika, albowiem obrońcy są zmuszeni zwrócić [illegible] ą uwagę na atakującego środkowego.

Jeżeli ćwiczymy obronę, najlepiej jest ustawić przeciw bramkarzowi i obrońcom atakującą trójkę. Dla trójki atakującej zadanie będzie tu łatwe, ale chodzi nam przecież o szkolenie obrońców, a to zmusi ich do wydobycia z siebie całej szybkości i spry[illegible] jaki posiadają.

Ćwiczenia, które podałem [illegible] są żadnym szablonem, gdyż można wymyślić jeszcze dużo innych i bardzo pożytecznych. Podałem tych kilka rodzajów ćwiczeń przykładowo, aby w czytelnikach wyrobić pewne pojęcie o systematycznym i celowym treningu hokejowym.

Zestawmy więc na zakończenie moje wywody o programie treningu hokejowego, który powinien trwać od jednej do półtorej godziny, naszkicuję dla przykładu program jednogodzinnego treningu.

[illegible]—10 min. — jazda.

10—15 min. — dribling w lewo i w prawo.

15—20 min. — podania w lewo i w prawo.

20—30 min. — strzelanie [illegible] czenie mniej męczące, zawodnicy odpoczywają trochę).

30—40 min. — trójka atakuje cały zespół.

40—50 min. — krycie skrzydeł.

50—60 min. — trójka atak[illegible] obronę.

Kiedy trening już czas zakończyć, ustawia się wszystkich trenujących pod bandę, by na [illegible] dek przejechali co sił całą [illegible]. Powtórzywszy to kilka razy [illegible] wyżej pięć) kończymy trening.

Witalis Ludwiczak

Herbert i Baier mistrzami

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ra — rodzeństwo Kalusowie, którym publiczność zgotowała serdeczną owację.

Na dalszych miejscach znalazły się pary niemiecka, jugosłowiańska i dwie rumuńskie.

Po skończonych zawodach publiczność z żalem opuszczała stadion lodowy, żywo komentując wrażenia z tego jedynego w swym rodzaju widowiska sportowego. Lecz nie koniec przecie na tym — miłośników łyżwiarstwa czeka jeszcze niedzielny pokaz i efektowny karnawał na lodzie.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

27

Rycerz gwiaździstego znaku

— Ziemia! — zawołał Wahl.

Zamajaczyła zielono przez strzępy obłoków, znikła, ukazała się znowu i znów się rozpłynęła w oparach.

Pilot położył maszynę w skręt i ściągnął, aż oparła się piersią w głęboki nurt powietrza. Zaczęła gwizdać, syczeć, piać w ostrej spirali.

Wtem zasłona chmur pojaśniała zrzedła i umknęła w górę. Pod skrzydłem, skośnie do jego krawędzi pędziła karuzela barwnego krajobrazu: ciemnozielone lasy na zboczach górskich, srebrząca się łuska rzeki wśród łąk, czerwone dachy domów, białe i niebieskie ich ściany, brązowe podorywki, żółte zagony ognichy, fioletowe — kapusty, rude — marchwi i płowe — ścierni po życie. Ziemia — wyraźna, zmyta deszczem, wesoła.

— Jakże jest piękna! — pomyślał Wahl.

Sztyft westchnął głęboko i uśmiechnął się. Było mu lekko i raźnie. Gdyby nie to, że siedział w samolocie, pobiegłby teraz w te łąki i pola, żeby się nadyszeć, żeby krzyczeć, żeby się cieszyć ruchem.

— Co za głupstwa! — roześmiał się z tych zachcianek.

Wylądowali na lotnisku, nieco rozmokłym i grząskim. Okazało się, że wyrównali prawie pięć minut opóźnienia i że Doroszewskiego jeszcze tu nie było.

Sprawdzili zawartość zbiorników i upewniwszy się, że benzyny wystarczy im do Krakowa, wykołowali na start.

Sztyft przez cały czas gadał jak nakręcony, nie wspominając zresztą o emocjach, które przeżył wśród chmur. Dopiero przed samym startem nie wytrzymał i nachylając się nad pilotem powiedział:

— Wiesz, jak krzyknąłeś „Ziemia!", poczułem się jak... no, chyba jak Kolumb.

— Jaki znów Kolumb? — zdziwił się Wahl, zanadto zajęty rzeczywistością aby uchwycić skojarzenia myślowe swego towarzysza.

— Nieboszczyk Krzysztof — wyjaśnił ten ostatni. — Odkrywca Ameryki. Wyobrażam sobie, że on miał co najmniej taką ochotę zobaczyć tę swoją Amerykę, jak ja Nowy Targ.

Wahl roześmiał się.

— Lecimy — powiedział. — Ja chciałbym zobaczyć Kraków, zanim go zobaczy Doroszewski.

Znów polecieli na przełaj, zostawiając wysokie Gorce po swej prawej stronie. Dotarli do Rabki i skoczyli w chmury, aby ściąć zakręty Raby aż po Myślenice.

Potem zaczęli przebijać się w dół.

Po półgodzinnym locie zobaczyli wieże kościelne i dachy Krakowa między dwoma kopcam: Kościuszki i Marszałka Piłsudskiego.

Dochodziła pierwsza gdy stemplowano im kartę na lotnisku rakowieckim.

Zjedli obiad (podczas gdy mechanicy aeroklubu napełniali zbiorniki „Ewki") i wystartowali do Katowic w chwili gdy Doroszewski lądował w Krakowie z czterdziesto minutowym opóźnieniem.

W Katowicach wypadł obowiązkowy nocleg. Dostali tu nową goleń do podwozia, przemontowali ją i wypoczęli należycie.

Inne załogi przybywały aż do zmroku i nazajutrz ogółem stanęło do startu 19 samolotów. „Ewka" miała dotąd zaledwie 6 punktów karnych za różnice w regularności lotu, podczas gdy następna z kolei maszyna Gaertnera otrzymała ich 90, Doroszewski „narobił" ponad 100, Gajek ponad 200.

Start otwarto o ósmej i Wahl ze Sztyftem wylecieli jako pierwsi.

Byli pierwsi w Częstochowie i w Łodzi. W Poznaniu dopędzili ich Gaertner i Doroszewski. Z Bydgoszczy i z Torunia „Ewka" startowała jeszcze na trzecim miejscu, ale z Włocławka wyleciała jako piąta. Ostatni etap: Płoc — Warszawa zepchnął ją na siódme miejsce.

— Na przestrzeni 750 kilometrów przy dobrej pogodzie to i tak nieźle — pocieszał się Wahl. W rzeczywistości, jeżeli idzie o punktację jesteśmy przecież pierwsi.

Przybyli do Warszawy o czwartej po południu i natychmiast zabrali się do obliczenia ogólnej klasyfikacji.

Mieli pierwsze miejsce w próbie lądowania na punkt i w locie okrężnym, jedenaste zaś w próbie lotu w obwodzie zamkniętym. Podsumowali punkty dodatnie; było ich 486. Więc po objęciu punktów karnych mieli 480.

Porównali ten wynik z punktacją najgroźniejszych współzawodników: Gaertnera i Doroszewskiego. Pierwszy z nich miał 170 plusów za lądowanie i 90 minusów za lot okrężny. Nie wiedzieli dokładnie ile policzono mu za lot w obwodzie zamkniętym, ale Wahl przypuszczał, że około 400. Natomiast Doroszewski mał najwięcej plusów za obwód zamknięty, bo aż 419 i 192 za lądowanie.

— Jeżeli ma mniej niż 131 karnych, jest przed nami — powiedział Sztyft.

— Ba — odrzekł Wahl. — Gaertner też będzie miał w ogólnej punktacji koło 480. W każdym razie znajdziemy się na jednym z trzech pierwszych miejsc, a na pewno mamy najlepsze w locie okrężnym i lądowaniu.

Z niecierpliwością czekali w salonie reprezentacyjnym Aeroklubu Rzeczypospolitej na ogłoszenie obliczeń Komisji Sportowej, która pracowała w sąsiednim gabinecie. Wreszcie otwarły się drzwi i do salonu wszedł prezes w towarzystwie sekretarza generalnego i członków jury.

Zrobiła się cisza. Prezes, wysoki pan we fraku, pogładził angielskie czarne wąsiki — („Jakie czarne wąsy teraz rosną siwym panom" — zdumiał się Wahl) — i zaczął przemawiać. Trwało to długo i było nudne, jak zwykle wówczas gdy o sporcie mówi ktoś, kto sam go nie uprawia.

Na długim stole połyskiwały nagrody: puchary, kryształy, papierośnice, zegarki, plakiety. Zawodnicy spoglądali po sobie, szeptali. Ktoś zakaszlał. Ktoś stłumił ziewnięcie.

Wielkie słowa padały w ciszę, rozpływały się w niej i więdły: „ofiarny czyn", „sportowy wysiłek", „rubieże", „silny duch" i t. p.

Wreszcie przystąpiono do właściwego tematu. Sekretarz Generalny, sympatyczny gruby pułkownik lotnictwa w rogowych okularach, zwekslował na mniej górny ton i od razu wzbudził zainteresowanie. Krótko scharakteryzował regulamin, omówił przebieg zawodów i przystąpił do ogłoszenia wyników.

— Pierwsze miejsce zespołowe — Aeroklub Warszawski. Drugie — Lwowski. Trzecie — Krakowski.

Zaczęto klaskać. Pułkownik zrobił pauzę i mówił dalej:

— Indywidualnie w ogólnej klasyfikacji pan Doroszewski zdobył 480 punktów...

— Słyszysz? — szepnął Sztyft. — Dorosz przed nami...

— Pan Gaertner...

— Rany Boskie! Gaertner także... — powiedział towarzysz Wahla prawie na głos.

— Pan Gaertner 480 punktów i pan Wahl 480 punktów.

Na sali powstał szmer. Wynik był nieoczekiwany.

— Z uwagi na najmniejszą ilość punktów karnych — mówił dalej pułkownik — jury przyznało pierwsze miejsce panu Stanisławowi Wahlowi.

Sypnęły się brawa.

— Drugie miejsce — panu Gaertnerowi. Trzecie — panu Doroszewskiemu.

Wahl był zmieszany i nie bardzo wiedział, co się z nim dzieje. Raz po raz padało jego nazwisko:

— Puchar przechodni Krajowych Zawodów dla Aeroklubu Warszawskiego — Stanisław Wahl...

— Pierwsza nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Stanisław Wahl...

— Nagroda za pierwsze miejsce w lądowaniu na punkt — SP — EWK — pilot Wahl, obserwator..

— ...za lot okrężny — ...Wahl!

— ...Za przelot trasy górskiej — Wahl!

Podchodził do stołu, kłaniał się, oddawał uściski dłoni, znów się kłaniał... Przyjmował powinszowania, odpowiadal niezbyt przytomnie, coraz bardziej zmieszany, powstrzymując się aby nie uciec z tej uroczystości, która wysunęła jego osobę na pierwszy plan. Resztę wieczoru przeżył jak we śnie: kolacja, tańce, toasty, jakieś rozmowy, komplementy...

Obudził się w swoim pokoju na lotnisku koło południa nazajutrz.

— Śniło mi się chyba — pomyślał gdy mętne wspomnienia zarysowały mu się w pamięci.

Rozejrzał się. Wzrok jego padł na biurko: srebrny puchar, waza kryształowa, skórzany neseser, jakieś pudełka safianowe...

Nie: to nie był sen.

— Wygrałem — pomyślał. — Moja szczęśliwa gwiazda mnie nie opuszcza.

ROZDZIAŁ VII.

Jesienna noc, gęsta i ciemna leży na lotnisku. Bezksiężycowa i bezgwiezdna, falująca mrokiem, który tylko z nad Warszawy ucieka w popłochu przed mnóstwem świateł

Miasto wygląda z góry jak olbrzymi skarbiec klejnotów: rzędy opalizujących łukowych lamp elektrycznych — jak bicze pereł; sznury topazów — latarń gazowych, rubiny, szafiry i szmaragdy neonowych reklam oprawne w matowe złoto wystaw sklepowych. Wielkie brosze, kolce, diademy brylantowe, bransolety, pasy i naszyjniki. Misterne łańcuchy migotliwych blasków odbite w czarnym lustrze Wisły. Otwarte puzdra placów ze srebrnymi klingami samochodowych reflektorów. Połyskliwe agaty asfaltowych jezdni...

Rzucone niedbale na czarny aksamit ziemi, jarzą się, błyszczą, grają ogniami i uderzają wysoką łuną o równy pułap chmur.

Lotnisko jeszcze tonie w ciemności. Jeszcze śpi pod pokrowcem mroku. Nikt nie odgadnie, patrząc z góry na Okęcie, że otwierają się już żelazne wrota hangarów, że potężne bębny lustrzanych reflektorów zajmują stanowiska, że z czarnych wnętrz betonowych bloków pełzną cicho samoloty, że załogi otrzymują zadania, studiują mapy i przygotowują się do lotu.

Oto pierwszy silnik przekreśla ciszę nocy długim drgającym warkotem i bluzga błękitno-zielonym ogniem z rur wydechowych. Za nim odzywa się drugi i trzeci. Błyskają ręczne latarki elektryczne, sanitarny samochód otwiera zaspane oczy, zezuje przez chwilę na beton podjazdu i natychmiast znów je zamyka.

Nagle białe nożyce światła reflektorów rozcinają czarny pokrowiec. Różaniec rubinowych lamp granicznych otacza lotnisko. Pieni się żarówkami wskaźnik wiatru, jakby zawieszony w powietrzu — u szczytu hangaru. Na starcie kładą się dwie prostopadłe do siebie linie dużego T, oznaczone lampami stajennymi. Czerwone punkty stają na straży masztów radiostacji, dachów i kominów.

Silniki warczą przy próbach, płomienne ich wąsy odczesuje w tył pęd powietrza za niewidzialnym śmigłem. Mrugają do siebie białym sygnałem porozumienia: pilot z maszyny i oficer startowy od stolika po środku lotniska:

— Możemy lecieć?

— Możecie.

Stanisław Wahl na swojej 62-121 rusza do startu. Za nim — porucznik Dudzik. Za Dudzikiem plutonowy Mańkowski.

Wiatr jest słaby, północno-zachodni. Start równolegle do miasta.

— Gotowe? — pyta Wahl swego obserwatora, którym jest gruby, sympatyczny wiecznie roztargniony porucznik Bogacz.

— Gotowe!

Trzy maszyny mielą śmigłami, stojąc w rzędzie na prawo od osi świetlnej. Mrugnięcie świateł pozycyjnych na lewo, na prawo:

— Start!

Czarność nocy pędzi naprzeciw. Stajenne latarnie biegną coraz prędzej, jedna za drugą i zostają w tyle. Widać już poprzeczną linię wielkiego T i czerwony punkt u końca strefy startowej. W tej chwili 62-121 oddziela się od ziemi, przepływa nad ostatnimi latarniami i zaczyna zwolna brać wysokość.

Na lewo i na prawo od niej, nieco w tyle balansują pozycyjne światła Dudzika i Mańkowskiego. Wznoszą się wyżej, zbliżają się i wreszcie ustalają się na odległości pięćdziesięciu metrów: klucz w szyku podróżnym.

Tymczasem plan świetlny lotniska wyłania się z mroku coraz wyraźniejszy w dole, na prawo pyszni się skarbiec Warszawy.

Wahl mija go, skręca na północ, na wschód i przelatuje Wisłę. Teraz długo ciągną się proste rzędy latarń gazowych na promienistych drogach: do Łomianek, do Jabłonny, do Radzymina... (D. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
— Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel.

SLALOM






Przejście między bramkami na trasie slalomu w wykonaniu wielokrotnego mistrza FIS-u Seelosa.

Na szaro

F.I.S. a moja teściowa

— Czas już dowiedzieć się, co sądzą o Fisie ludzie spoza branży sportowej — pomyślałem wczoraj, a dziś od rana biegałem po mieście zasięgając tu i ówdzie języka. Zacząłem od osoby bliskiej, a oto plon mej pracy:

Moja żona rzekła do mnie tak:

— Fis — to wspaniała impreza! Nadzwyczajna! Chciałabym, aby takie coś częściej urządzali, bo wówczas miałbyś więcej tematów do pisania, więcej byś zaczął zarabiać, a zarabiając więcej, mógłbyś mi wreszcie kupić to futro szynszylowe, co to Lubieńska na rewii FIS w Teatrze Polskim prezentowała!...

Ja do żony rzekłem tak:

— Wstydź się, żono, swego wybitnie materialistycznego stosunku do sportu, a przynajmniej nie mów w ten sposób do nas, amatorów, nie tylko z konieczności, ale z głębokiego Coubertinowskiego przekonania! Zarabianie na sporcie jest wstrętne i my, prawdziwi sportowcy, nigdy się do tego nie poniżymy!

Tak rzekłem do mej żony, a żona odpowiedziała mi pełnym ironii spojrzeniem...

(Przyp. Red.: Co znaczyło to ironiczne spojrzenie?).

Nieznajomy w tramwaju:

— Mnie to osobiście ten cały FIS, uważa pan, nie obchodzi, bo ja tam, panie, nie mam nic do roboty. Owszem, przyznaję, będzie w Zakopanem ścisk jak się patrzy, ale co z tego? Zimno, każdy pędzi na nartach, że go ledwo przyuważysz, a jak stanie, to znowu trzyma obie łapy w kieszeniach i nic mu nie zrobisz! Na trybunach też nie lepiej; ludzie opatuleni w pledy i koce, w dodatku klepią się dla rozgrzewki po bokach, więc nijak do nich człowiek z mojej branży dostępu znaleźć nie może. Poprostu odmraża się ręce z bezczynności...

— A pan szanowny właściwie z jakiej branży? — zapytałem nie rozumiejąc.

Nieznajomy uśmiechnął się i zamiast odpowiedzi wyskoczył z tramwaju; ukłonił mi się jeszcze z tłumu, jakgdyby mi za coś dziękował...

Dopiero po chwili zorientowałem się, za co — za papierośnicę, którą mi wyciągnął z kieszeni...

(Przyp. Red.: Jeżeli wzorem nieznajomego, cała złodziejska branża zignorowała FIS, to zagranica nabierze dobrego mniemania o naszej uczciwości. A więc sport i w tej materii robi dobrą propagandę! Co na to przysięgli wrogowie sportu?!).

Moja teściowa nie pozwoliła mi nawet ust otworzyć i przywitała mię ochoczym, brzmiącym jak wezwanie do boju, okrzykiem:

— Jadę na FIS!!!

Ze zdumienia zapomniałem pocałować ją w rękę, bo proszę was: jeżeli pani domu, prowadząca sama gospodarstwo („wszystkie kuchty — tłumoki!..."), mająca męża, któremu nie wszystko wolno jeść i wnuka, któremu wszystko wolno tłuc, goszcząca co wieczór psiapsiółki, które za dobrą kolację mieszają z błotem inne, nieobecne psiapsiółki — jeżeli, powtarzam, pani domu (teściowa) zostawia to wszystko na łasce Opatrzności i wyjeżdża na FIS — to w tym FIS-ie musi coś być!...

Ale co??? Niestety, wstydzę się przyznać, nie wydobyłem z teściowej przyczyn, skłaniających ją do wyjazdu. Sama na nartach nie jeździ ze względu na swoją wagę. 140 kilo bez nart. Owszem, próbowała, ale przy zjazdach nabierała tak piorunującego przyśpieszenia, że musiano jej rzucać wiązki słomy pod nogi, aby ją zatrzymać, za to przy podchodzeniu zapadała się w śnieg do kolan i wyżej, dziurawiąc trasę.

Nie, nie, nie narciarstwo pociągnęło moją teściową do Zakopanego... Wątpię także aby tym magnesem był laureat Marusarz; niestety, teściowa nie odróżnia Motyki od Kiełbasy, ani Zająca od Sikory, a jeszcze parę dni temu myślała, że „Fis" to skrót słowa „Fisharmonia".

Więc co, u licha, pcha takie osoby na Mistrzostwa Świata?!

Przysięgłem sobie rozwiązać tę zagadkę, a ponieważ sam nie mogę być na FIS-ie, zwracam się do wszystkich P. T. Dziennikarzy z następującym apelem:

— Panowie, pomóżcie mi, nie spuszczajcie z oka mojej teściowej, zbadajcie źródła jej zainteresowania się FIS-em, a doszedłszy dna, piszcie o tym do nas, do Warszawy, która jest głuchą prowincją sportów zimowych, i „jako taka" niezdolna pojąć siły magnetycznej i czaru słowa — FIS.

(Przyp. Red.: Za najlepszą odpowiedź przeznaczamy jako nagrodę tygodniową prenumeratę „Sportu Szkolnego!").

JÓZEF KEMPA
zięć.

Górne i chmurne dni polskiego hokeja

Statystyka mówi...

82 meczów, 29 zwycięstw, 45 porażek

Pierwszy nasz zagraniczny, oficjalny występ nie wypadł imponująco. Oto w r. 1926-tym ponieśliśmy ciężką porażkę z b. Austrią. Rezultat brzmiał 1:13, a historycznego gola dla Polski strzelił Tupalski. Było to „preludium" do mistrzostw Europy, w których oczywiście odpadliśmy, ale z honorem.

Jeszcze w czasie tego samego „mistrzowskiego" tournee rozgrywamy 4 spotkania, wszystkie wygrane! (Belgia, Włochy — 3:1, Hiszpania 4:1, Czechosłowacja 1:0!). Łoją nam tegoż roku skórę rutynowani Szwedzi (1:6), ale nie ma to specjalnego wpływu na ogólną ocenę.

Polska drużyna okazuje się wartościową i bojową, a co najistotniejsze — umie zwyciężać. Chociaż to były dopiero początki, to rok ów miał cenną zaletę, która nie charakteryzuje, niestety, żadnego roku późniejszego. Oto przez moment mieliśmy dodatni bilans spotkań. Po wygranej z Czechami, różnicą jednej bramki, brzmiał on: 4 wygrane, 3 porażki. Nie powtórzy się to już nigdy potem.

W roku następnym idzie nam — nienajgorzej. Czwarte miejsce na mistrzostwach Europy. Piękne zwycięstwo nad Węgrami 6:1, reszta jednak słabiutka: remisy i „honorowe" porażki. Dwa pierwsze lata przyniosły nam więc w sumie „feralnych" trzynaście meczów, z czego 5 wygranych.

Na szersze wody wypływamy w r. 1928, na Olimpiadzie w St. Moritz. Niestety pomimo poskromienia Niemiec i remisu z wice-mistrzem świata Szwecją, przegrywamy z Czechami 2:3 i — eliminacja...

Wysoko pnie się hokej polski w r. 1929. Na 4 mecze — trzy zwycięstwa, a co cenniejsze — vice-mistrzostwo Europy. Jest to „epoka" starych repów — Tupalskiego, Krygiera, Adamowskiego i Szenajcha.

Nienajgorzej powodzi nam się i w roku następnym. Są to już mistrzostwa świata. Przynoszą one nam 4-te miejsce, a wśród rozegranych meczów wyróżnić należy pierwsze spotkanie z Kanadą. Porażka nie była nawet tak „dobitna" 0:5 — mogło być gorzej.

Rok 1931 — to Krynica. Zjechały wszystkie państwa, które miały coś w hokeju do powiedzenia. I na tym tle uwidacznia się wielki sukces naszych reprezentantów — vicemistrzostwo Europy. Okres 1929 — 1931 traktować należy jako „złotą erę" hokeja polskiego.

Najprzykrzej pisać jest o r. 1932. Na Olimpiadzie w Lake Placid (U. S. A.) grali U.S.A., sądziedzi — Kanadyjczycy, Niemcy i Polacy. Porażki sypały się jak z rogu obfitości. Ogółem było tego sztuk dziewięć. A stosunek bramek? — Kiedy wstyd pisać! — 3:45!

W roku 1933 przypada nam 7-e miejsce na mistrzostwach świata. Dzielimy je z Węgrami. Na 6 meczów — 1 zwycięstwo z „ceprami" Belgami.

W roku następnym tylko 4:0 z Niemcami, a w 1935 r. a 7 meczów — 3 wygrane. (Rekordzista bramek — oczywiście Wołkowski). Mistrzostwa świata w tym roku nie są dla nas zbyt szczęśliwe (Davos) 10-te miejsce.

XI Olimpiada w Garmisch - Partenkirchen jest świadkiem niesłusznego wyeliminowania Polaków z turnieju. Gromimy w tym roku Japonię i Ł... wę, „cienko" wygrywamy ze Szwecją 5 spotkań — przegranych, a mimo to stos. bramek 26:25.

Powoli pniemy się ku górze w r. 1937. Szóste miejsce na mistrzostwach świata, choć jeden krok dzielił nas od finału (ze Szwajcarią ...

W roku ubiegłym odbyło się 8 meczów. Przypomnijmy sobie: W Pradze Czeskiej pobiliśmy Litwę 8:1, Węgrów i Rumunów po 3:0. Jedna porażka ze Szwajcarią (1:7) nie przeszkodziła nam dostać się do półfinału. Tu jednak klapa! 1:7 z Anglią i 0:1 ze Szwecją — w wyniku ... eliminacja. Ostatecznie dzielimy ... miejsce z Węgrami. (Jak i w r. 1...). Poza tym Team B pokonał Łotyszów dwukrotnie: 2:1 i 1:0.

W roku bież. mieliśmy tylko jeden mecz — z Kanadą 2:5.

Jak wygląda nasz kontakt sportowy z poszczególnymi państwami?

Bilans ujemny mamy z: Kanadą (11 meczów — 11 porażek, stosunek bramek 5:65), U.S.A. (4 mecze — wszystkie przegrane st. br. 1:14), Anglia (2 mecze — 2:18), Niemcami (11 meczów, 3 wygr., 8 przegr. — st. br. 23:25), b. Austria (9 m. — 2 wygr. 7 przegr. — 12:26), Czechosłowacją (8 meczów — 1 zwycięstwo, 5 przegr., 2 remisy, stos. br. 6:12), Szwajcarią (5 meczów — 2 wygr. 3 przegr. stos. br. 6:11).

Dodatni bilans wypracowała sobie polska drużyna z Węgrami (5 meczów; 3 wygrane, stos. br. 15:3), Szwecją (7 meczów — 3 wygr., 1 remis — 14:15), Francją (4 mecze, 2 wygr., 2 przegr. — stos. br. 12:7), Włochami (2 mecze — 1 remis, 1 zwycięstwo — 4:2), Belgami (4 mecze: 3 zwycięstwa, 1 remis — 18:5). Łotwą (3 wygrane mecze — 12:3), Hiszpanią (4:1) i Rumunią (4:0), na koniec Holandią (...).

Na czele strzelców kroczy Tupalski (29 bramek). Drugi z kolei Wołkowski — 26. Trzeci jest Adamowski wespół z Marchewczykiem — 19.

Ogólny bilans: 82 meczów, 29 zwycięstw, 8 remisów, 45 porażek, stos. bramek 153:209.